



# Tam, gdzie zaczyna się czas

Pierwsi na świecie świętują sylwestra mieszkańcy zagubionej w Cieśninie Beringa wyspeki Wielka Diomedea.

Spór o to, gdzie najwcześniej budzi się pierwszy dzień każdego nowego roku, a także każdy nowy dzień, trwa od siedmiu lat. Kto na naszym globie pierwszy wznosi lampkę szampana w noworocznym toście? Burza dyskusji rozpetala się w końcu 1999 roku, kiedy świat szykował się na party wspaniałych czasów, aby świętować sylwestra, nowy wiek i nowe tysiąclecie.

## Walka o pierwszeństwo

Prezencje do pierwszeństwa zgłosił wówczas Królestwo Tonga. Król Taufa'ahau Tupou IV ogłosił wprowadzenie w życie czasu letniego, co pozwoliło przesunąć moment powitania nowego roku o godzinę do przodu. Zabieg ten rozstawił króla i jego królestwo w świecie podczas słynnej transmisji telewizyjnej w noc sylwestrową 1999 roku, którą otwierała właśnie relacja z tej wyspy.

Fidzi mamili bajecznym sylwestrem i wpisem do „Księgi rekordów Guinnessa” wszystkich, którzy zjawiają się u nich na spotkanie z trzecim milenium. Zanimi o palmę pierwszeństwa miały przede wszystkim zapewne biednym państwom południowego Pacyfiku większe wpływy z ruchu turystycznego. W większości

z nich turystyka jest jednym z głównych źródeł dochodów, a na okres świąteczno-noworoczny przypada szczyt sezonu.

Najwięcej wrzawy i intensywnej kampanii promocyjnej wywołała jednak Republika Kiribati. Sprytne, z komercyjną przebiegłością, kilka lat wcześniej na własną rękę przesunęła granicę nowego dnia o 1600 km na wschód. Małą Wyspę Karoliny — najdalej na rubieżach wysunięty punkt Kiribati, przemianowano na Wyspę Milenijną.

— To będzie pierwsze miejsce na świecie, gdzie rozpocznie się trzecie milenium — zachwalał w telewizji CNN prezydent Teburoro Tito. — Mamy jedyną taką szansę, nie możemy jej zmarnować. Prawdopodobnie już nigdy więcej świat nie usłyszy o naszej Wyspie Milenijnej, a może także o Kiribati — tłumaczył prezydent.

## Linia czasu

Dla geografów, którzy nie ludzą się symboliką, prawdziwym zwycięzcą jest zupełnie inne miejsce. Teoretycznie każdy dzień rozpoczyna się po minięciu przez słońce południka, wzdłuż którego przebiega międzynarodowa linia zmiany daty i trwa, dopóki ziemia nie obróci się wokół swojej osi i ta sama linia ponownie nie zostanie przecięta.

Nim jednak do tego doszło, minęło sporo lat. Ale kłopoty z czasem zdarzały się już dawno temu. Wraz z epoką wielkich odkryć geograficznych pojawił się nieoczekiwany

problem. W dzienniku okrętowym pierwszej w dziejach ludzkości podróży Magellana dookoła ziemi w 1522 roku, skrupulatnie prowadzonym przez kronikarza Antonia Pigafette, ze zdziwieniem dostrzeżono brak jednego dnia. Biednego Włocha oskarżono wtedy o zbyt dużą konsumpcję wina. Zaskoczony był również najslawniejszy pirat Francis Drake, który powrócił z rejsu dookoła świata w niedzielę 26 września 1580 roku, a dowiedział się, że jest już poniedziałek. Podobnego fenomenu nie mógł wytłumaczyć także Pileas Fogg, bohater Juliusza Verne'a w książce „W 80 dni dookoła świata”. Ku jego zaskoczeniu zaoszczędzony dzień pozwolił mu wygrać zakład.

W 1675 roku w królewskim parku w Greenwich założono obserwatorium nazwane poetycko „miejscem, w którym zaczyna się czas”. Stanowiącą dumę Wielkiej Brytanii instytucja, po mozolnych wysiłkach, sporządziła szczegółowy atlas nieba oraz skonstruowała niezawodny i precyzyjny zegar, przyznający się do udomknienia nawigacji. Od tej pory nawigatorzy, znając na podstawie obserwacji położenia słońca czas lokalny oraz czas w Greenwich, mogli wyznaczyć dokładnie położenie statku.

Greenwich służyło jako źródło jednego słusznego czasu, ale aż do drugiej połowy XIX wieku świat żył własnym rytmem.

Podróżni jadący z Nowego Jorku do San Francisco zmuszeni byli kłaniać się raz przesuwając wskazów-

ki swojego zegarka. Ze zmianą czasu wraz z długością geograficzną wiązała się konieczność wprowadzenia na powierzchni ziemi linii, na której zmienia się data.

Tematem tym zajmowali się dużo wcześniej różni uczeni. Pierwszy zaproponował w 1612 roku takie rozwiązanie francuski historyk Nicholas Bergier. Później było kilka innych wizji, ale kartografowie długo ociągali się z zaznaczeniem takiej linii na globusach. Rozwój telegrafu, transportu oceanicznego i kolei żelaznej wymusił ustalenie stref czasowych i uregulowanie kwestii zmiany daty.

Na Międzynarodowej Konferencji Południkowej w Waszyngtonie w 1884 roku przyjęto podział na 24 strefy czasowe. Za punkt wyjścia uznano przebiegający przez Greenwich południk zerowy, wyznaczający umowny początek i koniec kuli ziemskiej. Członkowie konferencji ustalili też linię zmiany daty wzdłuż 180 południka. Podróżnik, przekraczając tę granicę z zachodu na wschód, musi powtórzyć tę samą datę, jeśli zaś przyjdzie mu nią jać ją w przeciwnym kierunku — musi opuścić jeden dzień. Uzgodniono też wtedy kilka odchyleń mających na celu uniknięcie rozdzielenia na poniedziałek i niedzielę Nowej Zelandii, Fidzi, Samoa, Alaski i Syberii.

## Pierwszy promień słońca

Właśnie taki zygzyk występujący w Cieśninie Beringa sprawia, że usadowiona w jej środku wyspa

Wielka Diomedea jest najbardziej oddaloną na wschód od Greenwich skrawkiem planety, łączącym u samych źródeł czasu. Ekspertci geografii i astronomii z Information Services Department z Królewskiego Obserwatorium w Greenwich, którzy od ponad wieku poświadczają oficjalnie narodzin każdego dnia na ziemi, przyjmują, że właśnie tam pojawia się pierwszy promień słońca.

Podkreślają, że reprezentują naukę oraz matematykę i nie zamierzają polemizować z tymi, którzy mieli ochotę świętować nowe milenium rok wcześniej, czyli 31 grudnia 1999 roku, a była to tylko wielka początko ostatniego roku XX wieku. Okrągłe liczby tak silnie działały na wyobraźnię niektórych, że byli skłonni wiązać tę datę z magiczną formułą otwierającą nową erę. Trudno też dziwić się bajeczynom atomom na Pacyfiku, że starają się zrobić intratny biznes sylwestrowy. Sącząc po kampanii reklamowej i wótrujących im media, hotelarze tych wysp nie mogą narzekać na brak zamożnych turystów.

Wybitniejszy się zatem tam, gdzie faktycznie rodzi się nowy dzień: na rubieżie Syberii. Wyspa Wielka Diomedea, nazywana przez Rosjan Ratmanowa, leży na 169 południku nisopodal koła polarnego, dokładnie pośrodku Cieśniny Beringa, 40 km od Rosji i Alaski, o 2 km na zachód od linii zmiany daty.

Po 11 godzinach lotu z Moskwy do Anadyru, po długotrwałych biurokratycznych przeszkodach, wy-



## WEEKEND

27



2



3



**1. WYSPA CZASU** Na Wielkiej Diomedzie nowy rok rozpoczyna się 11,5 godziny wcześniej niż w Polsce.

**2. SIEDLISKO MORSÓW** Skaliste wybrzeże wysepki jest ulubionym miejscem morsów.

**3. CZYSTA ABSTRAKCJA** Wielką Diomedę od Moskwy dzieli 7900 km, od Lizbony – 12 800 km, a od Tokio – 5400 km.

**4. NAJWCZEŚNIEJSZY SYLWESTER** Mieszkańcy Wielkiej Diomedy w Cieśninie Beringa, 40 km od Rosji i Alaski, pierwsi na świecie witają nowy rok.

PIERWSZEŃSTWO  
ROZSTRZYgniĘTE





4

najętnym helikopterem docieramy do Prowidienija, skąd udajemy się do bazy wielorybniczej Czukeczów Lawrientija. Następnego dnia lecimy nad dzikim pustkowiem w stronę Przylądka Dieżniewa, najdalej na wschód wysuniętego skrawka Azji. Helikopter leci nisko nad ziemią, tuż pod pułapem ciężkich kłębiastych chmur. Po prawej stronie rozciągają się ciemne wody Cieśniny Beringa, z lewej – ośnieżona tundra i górzyste stoki.

Przed nami słynny przylądek. Plaski skalisty masyw, wysokości ponad 700 m, stromo spada do morza. W dolnej części, na pustynnym szarym tle, widnieje biały obelisk z popiersiem odkrywcy, Kozaka Siemiona Dieżniewa. Trzy i pół wieku temu dotarł on tutaj, rozwiązując intrygującą ówczesnych geografów wątpliwość, czy Syberia łączy się z Alaską. Jego odkrycia nie odnotowały carskie archiwa i dopiero ekspedycja Vitusa Beringa, duńskiego żeglarza na żołądź rosyjskim, potwierdziła istnienie cieśniny noszącej dzisiaj jego imię.

Bierzemy kurs 120 stopni. W ciągu kwadransa osiągamy imponującą wyspę Wielką Diomedę, której stromy brzeg wyrasta na wysokość 400 m. GPS informuje, że znajdujemy się na 169°00'39" długości zachodniej, chociaż paradoksalnie znajdujemy się po zachodniej stronie magicznej granicy oddzielającej dzień poprzedni od następnego.

Wyspa o długości 8 km i szerokości 4,5 km jest całkowicie pusta i jałowa. Do 1947 roku mieszkali tu

Eskimosi. Potem zostali przesiedleni na kontynent. Na ich miejsce pojawił się oddział straży granicznej.

Tylko czterokilometrowy odcinek morza oddziela Wielką Diomedę od Małej, należącej do Stanów Zjednoczonych. Pośrodku biegnie granica państwowa oraz linia zmiany daty. Ze wschodniego klifu widać jak na dłoni Ingaluk, kilkadziesiąt-osobową osadę Eskimosów, w jej zadbane domki, szkołę i kościółek katolicki.

Nowy rok na zupełnie nieznannej, zagadkowej wyspie pośród lodowatych wód Cieśniny Beringa rozpoczyna się 11,5 godziny wcześniej niż w Polsce. W Nukualofa, stolicy Królestwa Tonga, gdzie bogaci amerykańscy turyści ochocho fotografują się przy reklamowej tablicy „Tu, gdzie zaczyna się czas”, dzień bierze początek o 19 minut później. Na nowozelandzkiej wyspie Chatham, także pretendującej do pierwszeństwa, jeszcze później. W Japonii noworoczne życzenia zostaną złożone prawie po trzech godzinach, a w Greenwich po 12 godzinach i 44 minutach.

Podczas gdy żołnierze rosyjscy będą pierwszymi ludźmi na świecie rozpoczynającymi nowy rok, Amerykanie z siostrzanej wyspy wzniosą toast całe 24 godziny później. Rekord opóźnienia pobijają jednak mieszkańcy wysepki Attu w Archipelagu Aleuckim, gdzie krzywizna linii zmiany daty sięga 172 południka. To sprawia, że gorączka noworoczna osiągnie tam szczyt dopiero 25 godzin i 16 minut później.

Przychodzi mi na myśl wydarzenie, którego doświadczyłem kilka lat temu, kiedy „ucieczka” przed zachodem słońca powtórzyła mi dobę. Pamiętam, że wyleciałem z Tokio we wtorek o 14.00, a przybyłem do Nowego Jorku w poniedziałek o 13.00.

### Zagubiony zakątek

Nasz przyjazd jest dużym wydarzeniem dla trzech dziesiątek żołnierzy całkowicie odciętych od świata. Garnizon robi przygnębiające wrażenie. Pomieszczenie mieszkalne pozostaje w oplakanyim stanie. Daje się we znaki zimno i brak ciepłej wody do mycia. Zimą, kiedy przez kilka miesięcy słońce nie wznosi się ponad horyzont, przy siarczystym mrozie hulają oślepiające śnieżne sztormy. Kilka lat temu jeden z żołnierzy zablądził we mgle i spadł do morza. Jego ciało znaleziono dwa dni później nieopodal siedliska morsów. W 1996 roku rozbił się tu we mgle śmigłowiec, zginęło pięć osób.

Nim opuścę wyspę, zatrzymuję się przed zaimprowizowanym drogowskazem ze strzałkami: Moskwa 7900 km, Lizbona 12 800 km, Tokio 5400 km, Santiago 13 900 km, Weles-Alaska 52 km. Dla mieszkańców tego odizolowanego od świata, zapomnianego przez Moskwę i Boga zakątka ziemi, te nazwy są czystą abstrakcją.

**Jacek Pałkiewicz**

Autor jest członkiem rzeczywistym Królewskiego Towarzystwa Geograficznego w Londynie

Zajęcia autora



### Królestwo Tonga.

Król Taufa'ahau Tupou IV ogłosił wprowadzenie u siebie czasu letniego, co pozwoliło przesunąć moment powitania nowego roku o godzinę do przodu.

22.00 150° 23.00 165° 24.00 180° 0.00 180° 1.00 165° 2.00 150° 3.00 135°

Republika Kiribati. Sprytnie, z komercyjną przebiegłością, kilka lat wcześniej na własną rękę przesunęła granicę nowego dnia o 1600 km na wschód, Małą Wyspę Karoliny – najdalej na rubieżach wysunięty punkt Kiribati, przemianowano na Wyspę Milenijna.

REKLAMA

**W nadchodzącym Nowym Roku pomyślności w życiu osobistym oraz sukcesów w pracy**

**życzy  
Zarząd i pracownicy  
Hotelu Magda  
w Licheniu Starym**

Centrum Konferencyjne „Budimex” Sp. z o.o.  
ul. Toruńska 27  
62-563 Lichen Stary  
tel. 0-63 270 87 00  
fax 0-63 270 89 00  
[www.hotelmagda.com.pl](http://www.hotelmagda.com.pl)